

ZDZISŁAW JASTRZĘBSKI

NORWID O MICKIEWICZU

Poeta potrzebuje tylko zwycięstwa prawdy! Ja nie
kłaniam się nikomu, tylko źródeł źródłu i stąd to
uszanowanie moje dla Mickiewicza...

(C. K. Norwid, *O Juliuszu Słowackim*)

Od pierwszego wystąpienia narosta wokół Mickiewicza legenda, która przesłaniała niejednokrotnie rzeczywiste wartości, jakie poeta reprezentował. Autor *Ballad i romansów* kreowany został na pogromcę klasyków warszawskich, rok 1822 przyjęto jako przełomową datę, początek zupełnie innej epoki. Sugerowanie się zaś przełomowymi datami przeszkadza w tworzeniu właściwego obrazu rozwoju literatury, grozi odcinaniem — mechanicznym — jednej epoki od drugiej; w naszym wypadku opinia taka stwarza między klasycyzmem i romantyzmem rów, po którego jednej stronie stoją uszczypliwe karły, po drugiej olbrzym, grzmiący potężnym głosem. Zapomina się wtedy w kibicującym ferworze o dalszych kręgach, o Godebskim, Woroniczu, Niemcewiczu..., o elementach „pseudoklasycznych” w twórczości autora *Grażyny*; rzadko zdarzy się też, by ktoś z badaczy szukał pewnych przesłanek romantyzmu właśnie w klasycyzmie¹.

Szukając równocześnie zbieżności i różnic, dostrzeżemy nie rów, lecz szerokie pole o urozmaiconej powierzchni z nizinami i wierzchołkami, których wysokości nie możemy jednak mierzyć

¹ Wł. Folkierski, *Entre le classicisme et le romantisme*, Paris 1925.

centymetrem, rozdłubując pytanie: który większy? Tak rozumiana wielkość jest niewymierna, dlatego sensownie metodycznie i merytorycznie możemy zapytać, co zbliża i co różni wielkość Mickiewicza, Słowackiego, Norwida... Na tej też tylko płaszczyźnie uda nam się zrozumieć tak duże pokrewieństwa, jakie istnieją między poezją i postawą Mickiewicza i Norwida, a zarazem olbrzymie różnice, których odbicie znajdujemy w ostrych sądach i hordach składanych autorowi *Pana Tadeusza*, tak różniących go od wielu współczesnych.

Pierwszy zbiorek Mickiewicza zyskał mu bowiem zagorzałych wrogów i fanatycznych wielbicieli. Stąd m. in. pochodzi to, że początkowo „był tylko jeden wielki poeta, a wokół niego donośne echo pieśni jego”². To — świadectwo Estreichera, który stwierdza też, że „między przyjaciółmi poety Odyniec był ówczas tak dalece ślepym naśladowcą Mickiewicza, że niemal uważał się za kontynuacją tegoż osoby i talentu”. Przyznawał się do tego i sam Odyniec w wierszu *Do Adama Mickiewicza*:³

Ty, od którego jak krąg aureoli

Bije blask Prawdy i chwały,

By serca braci, w smutku i niedoli,

Gwiazdę nadziei w nim miały!

O! uznaj raczej, że przy twoim boku,

Któryś jest natchnień mych źródłem,

Drobny ten świetlik, ledwo widny w mroku,

Istnym mej sławy jest godłem.

O bezkrytycznym i beztwórczym naśladownictwie świadczy balladomania (tomy — wycofane potem — *Ballad i romansów* Witwickiego, Warszawa 1834) czy sonetomania (głośny podówczas zakład J. N. Kamińskiego).

Pominąwszy poezję całkowicie epigońską, nie posiadającą większej wartości, świadczącą co najwyżej o „zapotrzebowaniu” wówczas na taką poezję i o sile poezji Mickiewicza, która narzucała swój wyraz innym, trzeba też wskazać na to, że Mickiewicz

² K. Estreicher, *Adam Mickiewicz. Rys biograficzny*, Wiedeń 1863, s. 57 i 72.

³ *Poezje*, wyd. IV, t. I, Warszawa 1874.

stał się inspiratorem i inicjatorem ówczesnej poezji, utrafił w ton, wydobywając to, co nurtowało podskórnie.

Zagadnienie zasięgu i wpływów całej poezji Mickiewicza (nie tylko *Pana Tadeusza*), które sygnalizował już Pigoń⁴, a które stoi „nadal otworem”, wymaga szczegółowych studiów; pozwoliłyby one lepiej poznać poetykę Mickiewicza i kierunek poezji „mickiewiczowskiej”, jej charakter, przyczyny spontanicznego niemal rozwoju.

Romantyzm wyznaczał poecie wysokie stanowisko, z czego zrodziło się pojęcie wieszczostwa; autor *Romantyczności* sam mówił w XXXIII wykładzie literatury słowiańskiej, że „poeci podobno lepiej przenikają przyszłość”, a w *Improwizacji* przyjmował na siebie rolę przewodnika narodu:

*Ja i ojczyzna to jedno.
Nazywam się Milijon — bo za milijony
Kocham i cierpię katusze.
[.]
Czuję całego cierpienia narodu.*

Jeden zaś z ówczesnych badaczy poety, Gąsiorowski, powołuje się na W. Hugo, który „nazywa poetę echem narodu, miedzianej trąby otworem, przez którą naród swe bole wygłasza. Nie inaczej Mickiewicza pojmować należy”⁵. Inny aspekt tego zagadnienia trafnie wyjaśnia W. Pol w jednej z 20 prelekcji wygłoszonych we Lwowie w 1866 r.: „Było poczucie w narodzie potężne, że jest powołany do twórczości, to przekonanie było jednostajnie rozlane po całym kraju [...]. Takim rezultatem była tedy pojawiająca się poezja Mickiewicza; i to przecucie całego narodu, który się myślami i uczuciem swoim wznosił, zostało streszczone w jego geniuszu. W tym znaczeniu jest Mickiewicz rzeczywiście reprezentantem narodu i całej jego poezji; bo trafił szczęśliwie na przygotowaną epokę”⁶. Popularność autora *Dziadów*, poezji

⁴ St. Pigoń, *Pan Tadeusz. Wzrost, wielkość i sława*, Warszawa 1934, s. 260.

⁵ Adam Mickiewicz od wyjazdu z Petersburga i „*Pan Tadeusz*”, Wadowice 1874, s. 30.

⁶ *Pamiętnik literatury polskiej XIX w., Dzieła prozą*, t. IV, Lwów 1877, s. 253.

wieszczej, żądającej praw dla narodu, miała źródła w nastawieniu ówczesnego społeczeństwa; w tęsknocie za wolnością i ojczyzną, w dążeniach do rewolucyjnej przebudowy świata, ale z drugiej strony także w usuwaniu się od odpowiedzialności za stan, jaki był, Polski anarchiczno - szlacheckiej, w biernym oczekiwaniu jakiegoś Napoleona, opatrnościowego męża, który przyjdzie i zrobi ojczyznę, jak sarkał Norwid, w niechęci przyznawania się do własnych błędów⁷. Lapidarnie formułuje tę prawdę m. in. Janik we wstępie do *Wyboru poezji* Ujejskiego (BN, s. XXVIII): „Natchnione słowa stały się balsamem na rany, zaspokajały uczucie, dogadzały ambicji narodowej. Jeden tylko Słowacki trzymał się na uboczu i bryzgnął odważnie w *Grobie Agamemnona*, w *Lilli Wenedzie*, w *Beniowskim*”.

Te skutki kierunku mickiewiczowskiej poezji i ideologii oraz pewnego rodzaju demagogizm Mickiewicza, wypływający z jednej strony z idei przewodnictwa, z drugiej z faktu, że poeta był mimo wszystko samotny⁸, gdyż mniej współtworzono z nim, a więcej albo szkalowano go, albo bałwochwälono, niepokoiły Norwida.

Norwid uważnie śledził dorobek wieków, współczesny polski i obcy ruch literacki oraz kulturowy (literacki najczęściej jako zjawisko ogólnokulturowe), oceniał, uzasadniał, szukał przyczyn, wskazywał na skutki. Wyrażał swoje sądy w sposób stanowczy, lecz starając się o pełny obiektywizm. Był nie tylko poetą i teore-

⁷ List 140 do Mierosławskiego, VI. 1856: „Polacy uważają sobie za patriotyzm słabych stron swoich nie znać, i nie wyrobili sobie nawet języka, aby o nich bezpiecznie z sobą mówić”. Listy cytujemy na podstawie tekstu z *Wszystkich pism* Norwida, t. VIII i IX. Opierać się na listach poety możemy tym pewniej, że nie mają one charakteru czysto prywatnego i służą mu do zadokumentowania swego stanowiska, zmieniając się niejednokrotnie w rozprawki czy manifesty, za których pomocą, choć w ograniczonych ramach, usiłował również wpływać na kształtowanie kultury.

⁸ Norwid pisze w liście do W. Cybulskiego („Twórczość”, 1955, nr 2) o poecie, którego widywał w Rzymie „raz na tydzień”: „Mickiewicz był tam jak wszędzie: to jest sam w społeczeństwie, które miał za nic dlatego, iż przez cały czas jego urabiania się toż społeczeństwo albo miało go za wariata, albo za pół-boga!”.

tykiem, ale również krytykiem. Wspominano już nieraz o tej dziedzinie jego twórczości, mimo to właściwie temat ten nie jest opracowany.

W roku mickiewiczowskim, gdy czcimy setną rocznicę zgonu poety, spróbujmy zbadać, jaki był doń stosunek Norwida, tego ostatniego spadkobiercy wielkiej twórczości romantyzmu; opracujemy w ten sposób zarazem wycinek sylwetki Norwida - krytyka; będzie to jednocześnie wycinek — jeszcze drobniejszy — dziejów wpływu Mickiewicza, do którego Norwid nawiązywał i musiał go w sobie przełamywać.

Autor *Artystów i krytyków* nie poprzestawał na roli krytyki sprawozdawczej i oceniającej; jego uwagi — na najrozmaitsze zresztą tematy — to po prostu przemyślenia a zarazem postulaty; krytyka była również narzędziem walki o nową sztukę, dlatego m. in. zastanawiał się nad jej zadaniem, formułował teoretyczne podstawy, wychodząc jednak zawsze od konkretnych faktów. I tak, gdy w Rzymie 28. III. 1848 r. na zebraniu poprzedzającym zawiązanie Legionu przeciwstawił się postawie Mickiewicza i został wygwizdany, snuł gorzkie refleksje o społeczeństwie polskim. Jeszcze w liście do Bronisława Zaleskiego z 1879 r., wspominając to zajście, przyczynę nieporozumienia upatruje w złym rozumieniu pojęcia krytyki: „Do dziś wyraz: »krytyka« znaczy: ubliżenie — »skrytykować kogo« znaczy: ubliżyć mu, a przeto znaczy treść absolutnie wprost przeciwną znaczeniu wyrazu”⁹. W rozprawce *Sztuka okolicznościowa*¹⁰ odcina krytykę od biografizmu i genetyzmu. Za przedmiot jej uważa dzieło sztuki (rozpatrywane jednak w dużej mierze jako fakt socjologiczny, jako „żywy organ społeczny”)¹¹. Zadaniem zaś krytyki jest „wszystko postawić na właściwym miejscu i otworzyć okno — pozostawiając resztę światłu i czasowi — nic więcej! — Chwalić, ganić, zalecać, stręczyć, poddawać, nastrajać, przedawać... etc... to do krytyków wcale nie należy”. Chodzi więc o interpretację utworu,

⁹ Ogł. przez S. Pignonia, w „Dzienniku Lit.”, 1947, nr 33.

¹⁰ *Pisma zebrane* (PZ.), t. F, s. 178.

¹¹ *Sztuka jako żywy organ społeczny*, op. c., s. 170; por. też list 795 do J. B. Wagnera, 8.V.1881.

o wykazanie elementów przypadkowych i tego, co „chwilowem, wpływu na los sztuki nie mającem” i tego, co trwałe, istotne¹², o postawienie problemu, ukazanie perspektyw. Za konieczny element krytyki przyjmuje też ocenę, która „jest tak niezmiernie ważną sprawą w życiu ludów, iż gdyby jaki naród tę tylko jedną rzecz posunął do wszechstronnego udoskonalenia, już byłby bezpiecznym”¹³. Dzieło jest dla Norwida nieraz pretekstem i punktem wyjścia do rozważań na temat, który dzieło to narzuca. Tak pojęta krytyka jest po prostu twórczym czytaniem, oraz umieszczeniem utworu w kontekście, ukazującym jego powiązanie z tradycją: „czytanie autora zależy na wyczytaniu zeń tego, co on tworzył, więcej tym, co pracą wieków na tym urosło”¹⁴. Norwid wymaga więc od krytyka dużej erudycji, wymaga też znajomości estetyki, świadomości, „co ona [sztuka] jest i gdzie jest”¹⁵. W rozprawce *Krytycy i artyści* przeprowadza obszerniejszą krytykę krytyki; wlicza ją do „najpociesniejszego działu literatury”, gdyż widzi jej płytkość, nieodpowiedzialność i powierzchowność, sztukującą brak znajomości rzeczy wyobraźnią, frazesami i moralizatorstwem biograficznym. Stwierdza równocześnie, że „bezpośrednio nic dla sztuki nie jest w stanie uczynić — jedno przez sprawienie publiczności”; gdzie indziej (PZ, F, s. 31) mówi: „Nie z krytyki sztuka, ale z prawdy”.

Chodzi mu o uczciwe i rzeczowe urabianie opinii, jakbyśmy dziś powiedzieli, o przygotowywanie i podnoszenie umysłowości społeczeństwa. Można tu sparafrazować słowa poety z *Promethidionu*, że nie tylko artysta, lecz i krytyk „organizuje wyobraźnię narodową”. Koncepcja ta ma specjalne znaczenie w odniesieniu do samego Norwida, który zamierzał dokonać „skrętu” w poezji polskiej, sprawie tej poświęcając całe swe życie i twórczość (*Promethidion, Vade-mecum, Pierścień Wielkiej Damy*). „Zwykle mówię zdanie moje stanowczo i nieogłędnie dlatego, że jestem we walce z całym kierunkiem sztuki i wiedzy. A że

¹² *Krytycy i artyści, op. c.*, s. 36.

¹³ List 782 do Wł. Czartoryskiego, 1880.

¹⁴ *O J. Słowackim, op. c.*

¹⁵ *Krytycy i artyści, op. c.*, s. 36.

z całym, przeto zarazem nie ufam ostatecznie sądowi memu" — pisze jeszcze w 1881 r. w liście do J. B. Wagnera.

Ponieważ Mickiewicz był najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku, jego „prawodawcą”, więc w oparciu o własną koncepcję sztuki, o własną poetykę, w oparciu o doświadczenia przebytej drogi całego okresu, podejmuje Norwid polemikę z jego przede wszystkim poetyką i postawą (dla obu poetów oba pojęcia ściśle się ze sobą wiązały). Atakuje Mickiewicza, jednak zawsze otacza go szacunkiem. Sam pisze o tym: „Któż tak powstał przeciw śp. Adamowi jako ja w Rzymie — ale czy ubliżyłem kiedy godności jego? [...]”¹⁶.

Pierwsza znana nam wzmianka o Mickiewiczu pochodzi z r. 1845. Poeta pyta z Berlina Antoniego Zaleskiego o Adama i usprawiedliwia się niejako, że uważa go za „własność” narodu. „A jak Paryż francuski i Paryż polski i nasz Adam? [...] Niechaj cię to nie gorszy, że tego ostatniego do zbiorowych łączę wyobrażeń. — Lubię szanować każdą wielkość, bo każda wiele łąz kosztuje i częstokroć się lękam wyobrażeń sprawiedliwości niezachwianej, która w człowieku pojedyńczym tak łatwo schodzi na fanatyzm”. Bezsporne uznanie jego wielkości, wplatanie jego wyrażeń, świadczy o wcześniejszym dużo zainteresowaniu autorem *Dziadów*; w napomknieniu z *Białych kwiatów* znajdujemy wyznanie o zaczytywaniu się i zachwytach nad *Dziadami* już około r. 1836. Po dziewięciu jednak latach, w tym samym liście, pozwoli sobie — w imię realizmu — postawić sceptyczne pytanie odnoszące się do pierwszego okresu twórczości Mickiewicza, a bardziej jeszcze do całej poezji romantycznej: „przeklęto wszelką rzeczywistość, co tak wymownie spotykamy w całej naszej poezji Mickiewiczowsko - romantycznej, a jakież koniec tej lotności?”

W tymże samym roku smuci go wiadomość o chorobie poety; gotów byłby mu swoje zdrowie oddać, „gdyby można i gdyby więcej było warte”¹⁷. Z wdzięcznością wspomina o życzliwości, jaką Mickiewicz, „Nestor literatury naszej”, poetę darzył (mówi o tym w r. 1850 i 1851, a więc po proteście Norwida w r. 1848;

¹⁶ List 131 do T. Lenartowicza, 23.I.1856.

¹⁷ List 12 do M. Trębickiej, 30.XII.1845.

daje tym chlubne świadectwo i Mickiewiczowi, umięjącemu cenić także tych, którzy potrafili mieć swoje zdanie), w listach niejednokrotnie podaje o nim wiadomość lub pyta oń, każe go pozdrawiać „od nędzoty mojej”¹⁸, a w 1855 r. z dalekiej Ameryki zwraca się doń z prośbą o wstawienie u możnych, by mu umożliwili powrót do Europy. Jeszcze w 1882 r.¹⁹ pamięta i przytacza słowa poety, kontynuując jakby tradycję *Czarnych kwiatów*, gdzie pieczołowicie utrwał ostatnie chwile i gesty wielkich współczesnych i bliskich, wśród nich Mickiewicza.

Zaliczał go zresztą do największych wśród wielkich, stawiając obok Sokratesa, Kopernika, Kościuszki, Byrona (m. in. w wierszu *Coś ty Atenom zrobił...*); około r. 1870 znajdujemy o nim wiele superlatywów: „Ale niemożliwości absolutnej, której ani Homer, ani Virgiliusz nie umieli, ni potrafię! na to trzeba być Mickiewiczem”. Jest w tym jednak pewna domieszka ironicznego spojrzenia na niezachwianą wiarę w twórczy pęd, pchany siłą łamiącej woli. W tymże liście nazywa go genialnym „wieszczem tego Narodu”²⁰; wcześniej zaś — po raz drugi — uznaje go reprezentantem historycznych praw Ojczyzny: „Żyłem lat piętnaście w społeczeństwie rodaków, którzy reprezentowali i reprezentują historyczne prawa Ojczyzny. Otóż, pomiędzy nimi nie ma ani jednego, który by głosem i drukiem nie był jako zdrajca raz przynajmniej ogłoszon... skończywszy na śp. Adamie Mickiewicz”²¹. „Zdradców” tych — wśród nich Mickiewicza — wylicza w liście 368 i 448 i gdzie indziej dochodzi do wniosku, że „każdy zdradził, co powiedział cień prawdy”²².

Norwid ma tu zapewne na myśli oszczerstwo rzucone przez Zamoyskiego, jakoby poeta był szpiegiem. Arystokracja bowiem, zwłaszcza w okresie politycznej działalności Mickiewicza, war-

¹⁸ List 73 do J. B. Zaleskiego, 1.VII.1851, por. też list 56 do Bentkowskiego, 20.XII.1850, list 76 do Br. Zaleskiego, jesień 1851, list 24 do Br. Zaleskiego, 9.II.1848, i list 95 do T. Lenartowicza, 1852.

¹⁹ List 813 do Lenartowicza, 1882.

²⁰ List 578 do J. Rustejki, 4.II.1872; por. też list 685 do Br. Zaleskiego, 1874.

²¹ List 337 do K. Ruprechta, 21.IX.1863.

²² List 341 do K. Ruprechta, 1863.

choliła przeciw niemu, chcąc podporządkować go sobie i wykorzystać do własnych gier. Podobnie i Towarzystwo Demokratyczne bluźniło przeciw niemu. Często wypominał też incydent, który zdarzył się na pogrzebie „nestora literatury”, w czasie którego załatwiano poważne porachunki i to kijem²³.

Te i wiele podobnych faktów posłużyły Norwidowi do gorzkich uwag na temat społeczeństwa polskiego. Do końca życia nie mógł się pogodzić z jego beztwórczością i zżymał się, że nie potrafi i nie chce wznieść się ponad ograniczoną przeciętność. Nie mógł też wybaczyć, że nie zdobędzie się nie tylko na złożenie uszanowania należnego swoim wielkim, lecz nawet na odrobinę taktu, urządzając np. w czasie pogrzebu wesoty bal²⁴. „Proszę przejrzeć całą literaturę ostatnich czasów, czy kto był kiedy inaczej jak adorowany i bezczeszczoney? — czy kto był oceniony? Nikt — i dlatego to my, co osobiście znaliśmy największe potęgi współczesne, zaręczamy, iż wszystkie były zmarnowane dlatego właśnie [...]”²⁵ Temu też przypisuje przyczynę zamilknięcia Mickiewicza²⁶. Poeta demaskuje właściwy sens uznania, jakim otaczano Mickiewicza: „pochodziło to — jak do dziś, i zawsze u Polaków — z tej przyczyny, iż nikogo i nigdy nie oceniali i nie cenili — nigdy! Zawsze: albo lekceważyli, albo bałwochwalili, z powodu iż rzeczy te dwie same przez się robią się, bez osobistej usilności”²⁷. W burżujskim lenistwie, szlacheckim facecjonizmie i mentalności zaściankowej, w narodowych wadach, w patriotyzmie nieoświeconym²⁸, w braku cywilnej odwagi, upa-

²³ List 131 do T. Lenartowicza, do którego dołączony jest wiersz *Duch Adama i skandal*; w liście zaś 130 do J. B. Zaleskiego, 12.I.1856, nalega, by Mickiewiczowi sprawiono pogrzeb należyty, acz przewidując wątpli w to: „Jest pogrzeb historyczny za dojrzaniem sumienia czasów — i pogrzeb parafialny. Nie sądzę, abyśmy już dojrzeli dosyć, aby pierwszy ś. p. Adamowi sumiennie urządzić można było — lubo życzyłbym takiej błogo - zacności czasowi naszemu”.

²⁴ List 363 do M. Sokołowskiego, 17.IX.1864.

²⁵ List 146 do M. Trębickiej, 19.VII.1856, por. też list 58 do Zaleskiego, styczeń 1851.

²⁶ List 166 do Wł. Bentkowskiego, maj 1857.

²⁷ List Norwida o związkach Legionu Mickiewicza, „Dziennik Lit.”, 1947, nr 33.

²⁸ List 140 do Mierosławskiego, VI.1856.

truje główne przyczyny nieszczęść; poezji zaś zarzuca, że wad tych nie piętnuje: „[...]przeszło pół wieku żaden poeta polski doraźnie prawdy nie kazał — oprócz... kogo?... Mickiewicza, i to tylko w małej cząsteczce *Książ Pielgrzymskich*, i C. Norwida we wszystkim drukowanym i niedrukowanym (i dlatego niedrukowanym)”²⁹. Inaczej „urząd słowa” miał rozumieć Kochanowski, Klonowicz, Krasicki. Bo przecież słowa „nas sądzą, nie tylko że nas wyrażają”³⁰.

Norwid wiedział, że Mickiewicz był powszechnie uznawany wieszczem narodu, lecz nie widział społecznych konsekwencji tego uwielbienia. Dlatego pytał, czemu nie ma „jednej ulicy imieniowi Lelewela, Mickiewicza, Wrońskiego poświęconej[...]”³¹; wytykał, że nie wydano pism Mickiewicza, Słowackiego, Zaleskiego³²; ostro piętnował społeczeństwo za to, że nie postara się zapewnić spokojnego bytu tym, którzy „zajmują się ideą i literaturą”³³, wielokrotnie powołując się na fakt, że Mickiewicz żył w nędzy niemal i musiał zegarek zastawiać dla kupienia obiadu, o czym autor *Promethidionu* mówił z sarkazmem: „I mówiło się na s z Mickiewicz! chluba narodu!”³⁴. Poeta widział w tym zjawisko ogólniejsze, poczynawszy od Franciszka Karpińskiego piszącego swój *Powrót na wieś*: „W Epoce zeszłej Imperatorowa Katarzyna a dziś Francja daje miesięczny pieniądz pisarzom polskim wszystkim głównym — Mickiewicz, Bohdan, Goszczyński etc. (mnie wyjąwszy, bo nie przyjąłbym)”. Taki naród, stwierdza poeta, który nie może utrzymać własnych pracowników myśli, nie ma godności³⁵. Nie żąda zapomóg czy protektorów, lecz umożliwienia poetom życia z prac swoich³⁶. Jedną z zasadniczych form zapew-

²⁹ List 153 do T. Lenartowicza, 19.X.1856.

³⁰ *O J. Słowackim, l. c.*

³¹ List 525 do Z. Sarneckiego, XII.1868.

³² List 167 do Wł. Bentkowskiego, VI.1857.

³³ List 505 do A. Cieszkowskiego, VII.1868.

³⁴ List 804 do K. Górskiej, 1881; por. też *Esthetyczne poglądy, Wszystkie pisma*, t. VI, s. 310.

³⁵ List 575 do A. Gillera, 1869.

³⁶ List 512 do M. Kleczkowskiego, 28.X.1868 i list 762 do T. Lenartowicza, 1878.

nienia im bytu widzi w podniesieniu autorskich honorariów. Stwierdza, że obcy wydawcy płacą więcej niż krajowi; oburza się, że nieraz pisarze polscy musieli drukować książki własnym nakładem: „Ja miałem do zarzucenia śp. Zygmunтови, iż swym kosztem drukował, i śp. Adamowi Mickiewiczowi, że źle lub wcale płacony nie był, i śp. Słowackiemu — zawsze im to mawiałem”³⁷. Artysta nie potrzebuje protektora, lecz wydawcy i czytelnika³⁸, stąd też oburzenie poety na próby rozwiązywania sytuacji pisarza przez wydawanie zapomogowych almanachów: „Na wszystkich katedrach wszystkich narodów przytułki znajdują — i wśród takiej kwestii [...] w narodzie, album, noworocznik, czy koncert! — Zaiste: tylko dzieciom wolno coś podobnego!”³⁹.

Innym powodem do gorzkich uwag ze strony Norwida był ekskluzywizm arystokracji. Krytykę podejmował tu z pozycji inteligencji twórczej; przedstawicielem czyni znów Mickiewicza, którego szczęśliwym rywalem był Puttkamer — historię tej miłości bowiem rozwiązało nie uczucie, lecz... pozycja finansowa i rodowa. „U nas zaś przez 200 lat arystokracja nie objęła w siebie żadnej wyższości narodowej nowego pochodzenia [...] Mickiewicz nie ożeni się z hrabianką Kokosibską — a Kościuszkę wypchną za drzwi, iż miał starać się o pannę Sosnowską!.. oto: politycznie!”⁴⁰.

Mówiąc więc o Mickiewiczu i stając w jego obronie rozpatruje go nie tylko jako jednostkę, lecz również jako przykład — bardzo znamienity ze względu na swą reprezentatywność i czołowe stanowisko — jako fakt, który pozwala na bardziej ogólne wnioski i osąd całej współczesności, tym cięższy, że zestawiany z faktem „uznania”, osąd przeprowadzony głównie z aspektu socjologii kultury. I tak autor *Cywilizacji* kilkakrotnie podchwytuje wyrażonko Telimeny: „mam to w biurku”. Słowa te stają

³⁷ List 767 do A. Cieszkowskiego, 21.VII.1878; por. też list 771 do Br. Zaleskiego (1878).

³⁸ List 512 do M. Kleczkowskiego, 28.X.1868.

³⁹ „Sobótka”, *wydawnictwo na rzecz Inwalidów Literatury Polskiej, Wszystkie pisma*, t. VI, s. 275.

⁴⁰ List 400 do K. Górskiej, 1865, por. też list 379 do A. Cieszkowskiego, 8.I.1865.

się dlań symptomatem charakteryzującym polską inteligencję: jej lenistwo i krótkowzroczne niedbalstwo, drażliwość i życie z dnia na dzień, fazami, niedostrzeżenie i niedocenywanie prawdziwych wartości, spowodowane też brakiem rzetelnego krytycyzmu. Wszystko to staje się powodem ciągłego opóźniania się; „[...] najpotrzebniejsze treści zalegają w życzeniach lub rękopismach zachowanych »u Telimeny w biurku«...”⁴¹

To trzymanie twórczej myśli w biurku, niedocenywanie i szkolenie swoich duchowych przywódców, którzy ośmielili się prawdę mówić, jest, zdaniem Norwida, jednym z powodów nieszczęść, gdyż wtedy przychodzi „każdy czyn za wcześnie, każda książka za późno”. Słowa te autor *Ody do współczesnych* powtarza nieustannie. Przypomina, że i obecny „wieszcz tego to Narodu” nie był uznany i gdyby nie pozostawił śladu w rozprawie *O krytykach i recenzentach warszawskich*, społeczeństwo wyparłoby się tego:

*Nie! wcale grzechu tego nie mamy na sobie:
Składka jest — jest i posąg — i kwiaty na grobie.
(Epilog do Walentego Pomiana Z.)*

To samo mówił Słowacki i dlatego Norwid zacytował go, sam w wielu miejscach wyrażając ten sam pogląd:

*Mniejszym inni stawiają posągi!
Ale u nas — o wyższym człowieku
Rzekną tyle — i to po wieku:
Taki rycerz lub mąż żył ongi!*⁴²

Mając takie wyobrażenie o społeczeństwie polskim, a zwłaszcza o emigracji, widząc skutki ideologii i postawy, jaką reprezentował Mickiewicz, a którą wypaczano ponadto, nie mógł się zgodzić z autorem *Książki Pielgrzymstwa Polskiego*, który przekonany był, że „duszą narodu polskiego jest pielgrzymstwo

⁴¹ *Sztuka jako żywy organ społeczny*, PZ, t. F; por. też: list 422 do T. Lenartowicza, VI.1866 i list 441 do Br. Zaleskiego, 2.XI.1866.

⁴² *Biografie spóźnione. J. J. B. Dziekoński, Wszystkie pisma*, t. VI, s. 290; w liście 673 do Br. Zaleskiego, po 10.I.1874, mówi o ofiarowanym Mickiewiczowi pucharze przez rodaków, dodając przy tym: „ależ i to pówacjach, które miał w Moskwie i w Paryżu”.

polskie”⁴³. Poza wątpliwą moralnie, umysłowo i politycznie wartością emigracji, przemawiał przeciw temu jeszcze jeden argument: oderwanie od ojczyzny, od własnego społeczeństwa, „tradycji własnej ojczystej”, muzeów.

Finał romantycznej lotności, o jakiej mówił w 1845 r., i stanu społecznego widzi chyba w powstaniu styczniowym, które potwierdziło Norwidowi słuszność sądów o społeczeństwie i o przykrych konsekwencjach mickiewiczowskiego kierunku, w którym „energia wyprzedza zawsze Inteligencję — i co pokolenie jest rzeź!”⁴⁴. Poeta zaś przekonany jest, że „pot czoła, ale nie krew zdobywa przyszłość”⁴⁵, musiał więc przeciwstawić się tu Mickiewiczowi, który polemizował z tym stanowiskiem i uważał wprawdzie wyzwolenie ojczyzny za pomocą ofiary krwi za zło konieczne, ale przyjmował je, pisząc: „[...] człowiek pełen poświęcenia może pomylić się tylko względem siebie, może siebie zgubić: względem ojczyzny jest on nieomylny! Dolewa on na szalę przeznaczenia krew, której jeszcze braknie, aby ją przeważyć. Słyszemy często: »Już dosyć dla Polski krwi przelano«. O, gdyby tak było!”⁴⁶. Uważa on też, że o powinności nie wolno rozumkować.

Gdy Mickiewicz przyjmował raczej kryterium intuicyjnego przekonania, spontaniczności i żywiołowości, Norwid kładł nacisk na intelektualizm, na rozważny namysł. Indywidualizmowi⁴⁷

⁴³ *Dzieła*. Wyd. nar., t. VI, s. 18; por. też tam s. 87 — 88: „W kraju naszym z wzmagającym się coraz prześladowaniem zwiększa się zapał i niecierpliwość rodaków; zwracają oni oczy na tułactwo, na to ogromne poselstwo wystawione przed oblicze ludów Europy”.

⁴⁴ List 369 do A. Cieszkowskiego, XII.1864.

⁴⁵ List 342 do K. Ruprechta, 1863; por. też list 336 do K. Ruprechta

⁴⁶ *O bezpolitykowcach i o polityce „Pielgrzymy”*, *Dzieła*, t. VI, s. 122.

⁴⁷ Mickiewicz pisze artykuł *O przyszłym wielkim człowieku*, *Dzieła* t. VI, w którym, jak i w innych wypowiedziach, daje wyraz wierze w postępowanie wielkich ludzi, geniuszy, stąd uwielbienie dla Napoleona; oczekiwaniem przyszłego mesjasza należy w dużej mierze tłumaczyć ulegnięcie towianizmowi (o oczekiwaniu wielkiego człowieka pisze też w liście do Skrzyneckiego z 1842 r.). Poeta przekonany jest, że „w życiu politycznym narodu ukazują się ludzie wtajemniczeni w tradycje narodowe: oni prowadzą naród w jego pochodzie ku przyszłości. Jest szereg ludzi na-

przeciwstawiał „zbiorową - rzecz”: „Bogdajby zbiorowość ducha nie była wyręczaną przez energię osoby pojedynczej”⁴⁸. Autor *Quidama* rozprawia się z indywidualizmem okresu *Dziadów*, z nastawieniem na gwałtowne wzloty i wielkie czyny; postawie tej wyraźnie odpowiada w liście do Trębickiej z 1865 r.: „[...] nie rachuję na wieki jak olbrzymy i dzieci, ale jak człowiek. To nie to jest wieczność, ale to, że się ją zamyka w sumieniu każdego dnia i przedsięwzięcia naszego [...]”. Uznaje nie wallenrodyzm, który jest „romantyczną powiastką”⁴⁹, nie Konradowski heroizm wielkich wzlotów, lecz heroizm nieustannej pracy.

Niepokojom, które budziła w nim postawa Mickiewicza, daje wyraz w związku z tworzeniem Legionu i *Składem zasad*. Opowiada, jak poeta „porwał się z miejsca i nareszcie Towiańskiego książkę wziął do ręki” — i wtedy przymuszony był mu zaprzeczyć. Obawia się jego „radykałizmu mistycznego”: „Ten człowiek straszny jest dla Polski, w organizacji jego pękła, jak sądzę, ta sprężyna, która zarazem jest wędzidłem. Dobre i złe się miesza w subtelności mistycznych formuł jego — na niczym osadzić się nie można w stosunkach z nim, i chyba niewolnikiem jego zostać trzeba” (wielu też uległo porywającej sile jego oddziaływania, co Norwidowi nie odpowiadało: widział w tym objawy demagogii).

technionych, którzy zjawiają się w chwilach stanowczych”. *Dzieła* t. XI, s. 18. Norwid polemizuje z Mickiewiczem, który Byrona nazwał Napoleonem poetów, co nie jest właściwe, „Mickiewicz albowiem powtórzył tylko słowa współczesnych, którzy tak Byrona nazywali za życia”, jest to zaś „język czasu” — owo powtarzanie. „Odrzuciwszy te zaś okrzyki, nie zaś zdania współczesnych na stronę, ze stanowiska historii powiedziałbym raczej, że: Byron Sokratesem jest poetów, umiał albowiem żywioł poetyczny w życie i w czyn wprowadzić, z wiedzą tego, co czyni, a poparł to myślą, pieśnią [...]” (*O J. Słowackim*, PZ, t. F, s. 202).

⁴⁸ List 555 do Br. Zaleskiego, 1869.

⁴⁹ *O J. Słowackim*, op. c., s. 253. W innym miejscu (list 390 do M. Sokołowskiego, 1865) daje odprawę „Melancholii z fletem w rękę i włosom plugawie nieuczesanym, która ci rzecz (na nutę piosenki Kalinowej lub Aldony): gdzież rozwinąć te prace”. Niezależnie od tego broni w tej byrońskiej powieści jej oryginalności: „W powieściach Słowackiego bajrońskiej formy nie godzi się uważać za naśladowczą, tak jak *Wallen-*

Następnie przechodzi do subtelnej krytyki towianizmu, a pośrednio także ówczesnej ideologii Mickiewicza⁵⁰. W drugim liście z tego czasu — do J. B. Zaleskiego z 24.IV.1848 — atakuje same podstawy *Manifestu*: „są złe albo błędne”, poeta wykazuje ich niebezpieczne konsekwencje (dziś możemy powiedzieć, że jest to uderzenie z punktu widzenia logicznej precyzji sformułowań): przyznanie starszeństwa bratu Izraelowi prowadzi do „wyniszczenia dogmatu i rozwolnienia duchowego [...] w ostatecznym skutku (krótko mówiąc) do Synagogi zmierza”; w pojęciu Ojczyzny widzi uwzględnienie tylko elementu miejsca, nie ma zaś w nim czasu; dlatego „ziemią nazwana obiecaną, że tam najłatwiej wznieść gmach nowy i nową próbę — społeczeńską — ona jest dlatego tyle drogą, iż niczym jest [...]. Nie wiem, jak z takimi pojęciami pogodzić znowu żądzę nieuhamowanej praktyczności i czynu, dla którego i przez który Pan Adam doszedł tam gdzie nienawidzeni przez niego filozofowie przez teorię”; błędność pojęcia własności polega według Norwida na tym, że dziedziczna oddana zostaje pod opiekę komunalnej, „a komunalna narodowej — gdy tymczasem narodu już tam nie ma. Bo gdzież naród bez rodów — a rodom prawa nie przyznaje. — Jest to zwrot: od kwiatu do korzenia, bo od narodu do plemienia. A wzięcie narodu za plemię prowadzi do komunizmu politycznego czyli do panslawizmu” (por. list poprzedni, 26). Trafnie sięga tu po analogię, zapytując, co by Włochy, Hiszpania i Frankowie powiedzieli, „gdyby kto im poradził stworzyć naród Romański [...]?”. Odrzuca też mickiewiczowską formę emancypacji kobiety: „[...] formalnie pojęta i jak prawo, jest doskonałym głupstwem”. Stwierdza na koniec, że jest widocznie opóźniony w widzeniu „onej tryumfującej już Ludzkości, która jest jakby Jerozalem u św. Jana opisane, a w której wszakże gwałt panuje — radykalizm mistyczny i gnostyczna duchowa arystokracja powołanych”. Wskazuje wreszcie na mistyczno-fourierowskie poglądy tej ideologii.

rod i Maria Malczewskiego mimo teje formy naśladowczymi nie są”.
(*O J. Słowackim*, op. c., s. 284).

⁵⁰ List 26 do Jen. Skrzyneckiego, 15.IV.1848.

Poza tym autor *Encykliki obłązonego* odnosi się doń z rezerwą z powodu zatargów z papieżem, a także z aspektu ortodoksyjnej wierności wobec Kościoła. Nie podobał mu się np. incydent z papieżem, potem podstępne podstawianie chorągwi „pod błogostawieństwo przejeżdżającego papieża”⁵¹.

Dlatego — być może — Mickiewicz, który stworzył typ konradycznych wzniesień, odpowiadający powszechnym wówczas nastrojom, spowodował częściowo swą postawą ów fanatyzm, znajdujący podatny grunt w mierności krótkowzrocznej i w braku cywilnej odwagi. Sam był „łżony jako zły Polak”, gdyż nie wziął udziału w powstaniu, w które — powiada Norwid — nie wierzył⁵². Było to pewną konsekwencją nastawienia Mickiewicza, który walczył i wskazywał narodowi jego prawa, jego poslanictwo jako narodu skrzywdzonego, przyrównanego nawet do Chrystusa, narodu, będącego według Mickiewicza uosobieniem sprawiedliwości i wolności, a mniej uwagi zwracał wskutek tego na jego wady i błędy; Norwid zaś będzie wołał, że nie mnogie bataliony zaborców rozbierają Polskę, lecz anarchizm, brak poczucia społecznego, odwagi, którą zastępuje zuchwalstwo.

Norwid widzi skostnienie wielu form niedawno żywotnych, uważa, że romantyzm ten przeżył się już, sam zaś usiłuje nadrabiać przerosty jednostronności swoich wielkich poprzedników, kładąc nacisk nie tylko na potrzebę pracy intelektualnej, lecz również na moralizm rozumiany w sensie wskazywania na obowiązki. Podkreśla to m. in. w przedmowie do swego programowego zbioru liryków pt. *Vade-mecum*, czyniąc wyraźną aluzję do poezji mickiewiczowskiej: „Szkoła ta cechująca się rozjaśnieniem i wyrokowaniem o szerokich historycznych sytuacjach lub

⁵¹ Mickiewicz chciał dla swego przedsięwzięcia zyskać papieskie błogostawieństwo, nie otrzymawszy go, podstawił chorągiew, gdy papież udzielał ogólnego błogostawieństwa; przeciw nadużyciu temu papież protestował. O późniejszej audiencji tak pisze: „[...] Pius IX papież, kiedy przyjmował Mickiewicza, a poeta, ukląkłszy odezwał się: „oto jestem syn marnotrawny” [...] odpowiedział: „syn najukochańszy” „figliuol carissimo!” Ja zaś od papieża większym nie jestem katolikiem” (*O J. Słowackim*, op. c., s. 209).

⁵² List 448 do J. Jabłonowskiej, 1867.

o prawach narodu, nie miała zapewne dosyć czasu, aby w utworach jej strona obowiązków, strona moralna, znaczne zajmowała miejsce [...]”⁵³.

Spoglądając na całą pozostałą obfitą poezję skarg lub amoralne „pieśni zemsty”, mógł Norwid słusznie powiedzieć o Mickiewiczu: „było [mu] dane, że Mojżeszowy język gniewu narodowego lwią nasrożył grzywą, jakby bój trwał. Zygmunt Krasiński tegoż czasu sejmowy, senatorski, publiczny słowa majestat tak uprawiał, jakby za dni wielkich Rzplłtej. I kłamali obydwaj. Mickiewicz ów gniew narodowy, Zygmunt życie”⁵⁴.

Ogniskowym punktem zainteresowań tak Mickiewicza, jak Norwida, jest pojęcie narodu. Norwid uważa, że naród polski jako patriotyzm jest największy, lecz jako społeczeństwo żaden⁵⁵. Widzi jednak więcej upajania się nieoświeconym patriotyzmem, niż patriotyzmu rzetelnego, głębiej pojętego i odpowiedzialnego.

Mickiewicz uznany był powszechnie za poetę narodowego, a to z tego m. in. powodu, że roztaczał przed Polską perspektywę postąnnictwa i roli, jaką ma spełnić w przyszłym odrodzeniu całej ludzkości. Przeciw opinii tej wystąpił Norwid, dając zarazem definicję pisarza narodowego: „Narodowy autor jest ten, w którego utworach naród jego zajmuje ten udział i tę część, jaką tenże naród zajmuje w dziejów ludzkości rozwoju”⁵⁶. Zarzuca więc Mickiewiczowi brak realizmu, nieliczenie się z faktycznym stanowiskiem, jakie naród polski zajmował w życiu politycznym i kulturalnym świata, równocześnie zaś zarzuca mu ekskluzywizm a właściwie prowincjonalizm, do czego bezpośredni powód dała mu apostrofa: „Litwo! ojczyzna moja...”. „Genialny ten poeta był wyłączny, nie narodowy — dlatego ślicznie on pomyślił swój wstęp, kiedy powiada: »Litwo! ojczyzna...« tj. prowincjo! tj. wyłącz-

⁵³ *Vade-mecum*. Podobizna autografu, Warszawa 1947, s. 3.

⁵⁴ *O J. Słowackim, op. c.*, s. 278.

⁵⁵ List 305 do M. z Dziekońskich Zaleskiej, 14.XI.1862 i list 50 do Cieszkowskiego (1850).

⁵⁶ List 352 do M. Sokołowskiego, 6.II.1864; por. też list 353 do gen. hr. Wł. Zamoyskiego, II.1864.

ności!⁵⁷; nie pomyślał, że dla Mickiewicza mogło to być zupełnie naturalne, bez intencji partykularyzmu, że nie o wyróżnienie tu chodziło, a po prostu o umiejscowienie w rodzinnej ziemi, że zwrot ten wynikał z samej logiki miejsca akcji.

Sam podejmując jak gdyby słowa apostrofy, zaznacza swoje stanowisko w wierszu *Moja ojczyzna*, który kończy w ten sposób:

*Niechże nie uczą mię, gdzie ma ojczyzna,
Bo pola, sioła, okopy
I krew, i ciało, i ta jego blizna,
To ślad — lub — stopy.*

Atakuje więc powierzchowne, opisowe ujęcie ojczyzny, wyczuwa jednak w epopei tej atmosferę rodzimości, która była przecież przynajmniej częściowym zaspokojeniem tęsknoty za krajem. Norwidowi nie wystarczało to i o rodzimości tej — jako zewnętrznej — mówił ironicznie: „Jak mi kto da Homera na ukrzepienie-nerwów; Tertuliana, Tacyta na ukrzepienie-ducha; Plutarcha na ukrzepienie-charakteru; a *Pana Tadeusza* na rozmyślanie się w woni ziemiańskiej lasu, barszczu, zrazów, bigosu i ogórków kwaszonych[...]— to bardzo logicznie!⁵⁸” Przygotowując II tom pism swoich, „które czas osądzi, czy wiedziały, gdzie szły i co robiły”, obiecuje sobie przedstawić „rzecz NARODOWĄ” wedle swoich pojęć narodowości, „tj. że nie ogranicza się na typach: szlachcica z czasów Sasa, Ekonoma? Żyda i czerwonych rydźów, że przeto gotowych i w zaparte kółko się kręcących aktorów, którzy już do Chińskich cieniów podobni są, nie znajdzie⁵⁹”.

Dlatego też w skupieniu walki o nową inteligencję polską i inne głębsze nieco rozumienie narodu, w czasie przygotowywania do druku *Vade-mecum* (lata 1863—66) szczególnie ostro zaatakował *Pana Tadeusza* wychwytyjąc w nim to, co było

⁵⁷ *Tamże*. Wydaje się też, że jedną z przyczyn „wylączności” *Pana Tadeusza* widział Norwid w tym, że pokazana została właściwie jedna tylko warstwa narodu — szlachta.

⁵⁸ List 493 do Br. Zaleskiego, po 10.I.1868; por. też list 494 do Br. Zaleskiego, 19.I.1868.

⁵⁹ List 365 do M. Sokołowskiego, 3.X.1864.

według niego albo satyrycznym ujęciem, albo zgoła apoteozą tamtej przeszłości, a co w gruncie rzeczy było obiektywnym, epickim przedstawieniem, przepojonym atmosferą humoru, uchwytnością i zatrzymaniem w biegu przejścia „ze zmarłego do żyjącego pokolenia”, jak mówił Worcell⁶⁰. Ten typ epickiej poetyki jednakże również nie odpowiadał Norwidowi.

Dla wierniejszego zobrazowania jego stosunku do Mickiewiczowskiej poezji, warto przytoczyć tu dłuższy cytat. Mianowicie w liście do Kraszewskiego z 1866 r. czytamy o *Vade-mecum*, że jest

niekiedy nudne (dla społeczeństwa lubującego się w roman-sach), to jest opracowane na głębiach prawd i różnostronności form i bogactw Języka prześladowanego i podupadłego[...]
Bogata skąd inąd przeszłość poezji Polskiej nie przygotowała publiczności do podobnych utworów — ale cóż robić! Raz przeciw trzeba i na siebie troszkę obejrzyć się, a nawet raz przeciw trzeba do wdzięków-policzyć także nawet i myśl, i prawdę, sens i rozsądek.

To także jest coś warte! Zapewne, że ukochany Ojczy-sty Poemat Narodowy *Pan Tadeusz*, to jest poemat narodowy, w którym jedyna figura serio jest ŻYD... Zresztą: awanturniki, safanduly, facecjonisci, gawędziarze i kobiet narodowych dwie:

1. jedna — Telimena: metresa-moskiewska,
2. druga — Zosia: pensjonarka.

Zapewne, że poemat ów arcynarodowy, w którym jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają, aż Francuzi przyjdą zrobić im Ojczyznę... zapewne, że to jest arcydzieło, a mianowicie też przez sztukę i wyższe pejzaże od najczarowniejszych płócien Ruisdala!

Ależ: po poezji pejzażów i fletów pasterskich, może i biedny mój kierunek zasługuje lub zasłuży na nieco wziętości przez samą konieczność—sensu.

⁶⁰ St. Piłgón, *op. c.*, s. 272. W książce tej w rozdziale pt. *Dzieje sławy* zestawione zostały wszystkie sądy współczesnych o *Panu Tadeuszu*. Charakterystyczne jest, że na prawdziwej wartości jego poznali się najwięksi: Słowacki, Norwid, później Krasiński. Istnieją zbieżności sądów Norwida i innych, lecz podczas gdy Norwid dzieło to osądza z punktu widzenia historyczno-literackiego, z pozycji walki o nowy typ poezji, inni dlatego, że nie mogli dogonić go swą myślą.

Ten sam sąd w wariantach powtarza w liście do W. Cybulskiego, uważając *Pana Tadeusza* przede wszystkim za „poemat pejzażysty i satyryka”. W przedmowie do *Vade-mecum* wyraża nadzieję, że bogactwo i mistrzostwo opisu (koloru i obrazowania) przejmie obecnie malarstwo.

Norwid nie dość widział w *Panu Tadeuszu* pogodne, trochę dickensowsko-humorystyczne i pobłażliwe spojrzenie na ginący świat — dlatego może, że polemizował z tymi echami, które eliminował we własnej poezji. Może tym należy tłumaczyć zastanawiające przemilczenie postaci Robaka. Nie widząc tu postaci serio, pozytywnych, musiał uważać go „za genialną satyrę”⁶¹, w której za 80 lat nikt nie znajdzie rzekomo warunków narodowej epopei.

Mimo tego osądu wypowiedianego w czasie polemicznego nasilenia, uznawał Norwid *Pana Tadeusza* za epopeję, wcześniej w odczytach o Słowackim i później w rozbiórce *Bogurodzicy*, którą uważa za pierwotne źródło epopei polskiej⁶². Tu podaje też jej definicję: „Epopeja jest utworem nastroju wysokiego, opiewającym bohaterstwo o czynności jednej i wybranej jako określnik całości jakiej sprawy obchodzącej naród i epokę. — Achilla gniew jest wszystko”. Jako cechy epopei podkreśla także to, że daje jakby syntezę, jest więc wynikiem pracy nie tylko osób pojedynczych, lecz i wzajemnym ich ześrodkowaniem, opiewa „dzielność jakowego ludu, a dzielność jest to jego praca i nabożeństwo”, bez czego byłaby romansem; jest ona „żywotnym warunkiem ludów historycznych”⁶³. W odczytach o Słowackim określa pojęcie epopei jeszcze w sposób negatywny. I tak *Luzjada* nie jest nią, bo jest drugą połową *Jerozolimy wyzwolonej*, *Boska komedia* dlatego, „bo w niej bohater współczuje tylko, nie zaś działa”; również nie są nimi utwory, które za bohaterów biorą „idee, albo bezosobiste fenomena” jak „Manfredy, Hamlety, Gustawy, Fausty itd.” Norwid omawia tu cztery epopeje, „które mają za przedmiot ciąg chrześcijańskiego żywota i cywilizacji”. Są to:

⁶¹ List 409 do K. Ruprechta, IV.1866.

⁶² *Boga - Rodzica*, PZ, t. F, s. 318.

⁶³ *tamże*, s. 316 - 17.

Jerozolima wyzwolona, *Don Kichot*, *Pan Tadeusz* i *Król-Duch*; „*Godfryd* jest typem energii twórczej, *Don Kichot* energii nadrobionej i sztukowanej”, *Pan Tadeusz* to „południowego słońca realizm”. Poeta w ten sposób uzasadnia jego następstwo po tamtych obu: „[...] ale że dziejów całość nie tylko ma twórczość żywotną i rozstrój kryty blichtrzem łatanego naśladownictwa, ale że ona ma jeszcze i momenta wczasu, wypocznienia prozy, [...] w te więc czasy wakacji, i bohaterem takiej epopei nie byłby już Godfryd, nie Don Kichot, ale poczciwy chłopiec jaki dzielny i szczerzy — Pan Tadeusz — i oto jest trzecia epopeja [...]”⁶⁴.

Później jednak, przyznając *Panu Tadeuszowi* tak wysoką wartość, uznał, że tamten etap minął i zaistniała potrzeba stworzenia nowej poezji. Faktem jednak pozostanie, że przy takich warunkach stawianych epopei, zaliczywszy do niej także *Pana Tadeusza*, przyznaje mu tym samym nie byle jakie stanowisko w literaturze i to nie tylko polskiej.

Jednym z poważnych zarzutów stawianych literaturze polskiej, odnoszących się przede wszystkim do romantyzmu, to zarzut, że jest cała „w monologu”, gdyż nie stworzyła ani jednego pełnego typu „kobiety - żywej”. Wypomina romantyzmowi stworzenie typu „uczuciowości bez-materialnej”, która jest powodem zamiatania wszystkich stosunków w społeczeństwie, następnie wlicza kobiety w poezji; o *Dziadach* mówi, że „nikt nie wie, co jest i jakiej płci ta mgła, dla której Gustaw zwariował i przebił się”⁶⁵. Cały przegląd kobiet stworzonych przez poezję romantyczną daje w odczytach o Słowackim: „[...] poezja polska typu niewiasty prawie że nie wydała. Malczewskiego Maria — to raczej krzyk kobiety, która ani kochanką, ani żoną rozwinąć się nie może — mogła być wszystkim, wszelako zaduszona jest w chwili upostaciowania swojego. Mickiewicz lepiej i dyplomatyczniej się wywiązał z zadania tego; on Grażynę swoją hełmem przykrył i tak dosadnie, że nie wiesz do końca, czy to mąż jest czy to niewiasta? Aldonę w wieży schował i nieprzejrzany murem przed oczyma samego męża jej ostonił [by nie pokazać się mniej piękną, jak

⁶⁴ O J. Słowackim, op. c., s. 267 - 71.

⁶⁵ List 111 do M. Trębickiej, 20.X.1853.

mówi w poprzednio cytowanym liście]. Telimeny myślę, że za typ polskiej niewiasty brać nie można, a Zosia jest jeszcze małaletnia! Charaktery niewiast Zygmunta Krasińskiego są to notatki na marginesie jego poematów. U Słowackiego Balladyna jest personifikacją z pewnego wysnowania ballad gminnych wynikłą, Lilla Weneda legendowym obrazem albo jedną z tych architektonicznych masek, podpierających gzymsy, masek, których czoła wyzierają, ale których szyja, pierś i ciało w płaskość ściany przepada”⁶⁶.

Sądy te są może czasem zbyt ostre, wykazują jednak różnicę drogi, jaka dzieli Mickiewicza od autora *Pierścienia Wielkiej Damy*, który walczył o miłość pełną, miłość małżeńską, ironizując tzw. miłość czystą, walczył o kobietę żywą w literaturze, pełnoprawną obywatelkę społeczności i stworzył tak pełny typ, jak główną bohaterkę *Pierścienia Wielkiej Damy* i jej powiernicę Magdalenę, dając też ideał kobiety w postaci Tyrteuszowej partnerki życia Egeiny (miłosne poematy zaś, w których miłość na siebie samą obejrzała się, wylicza — z wykrzyknikiem — dwa tylko, to jest pierwszą część *Dziadów*, chodzi tu o czwartą, i *W Szwajcarii*)⁶⁷.

Norwid uważa, że bez kobiety nie może rozwinąć się dramat⁶⁸. Brak kobiety oraz brak ładu scenicznego sprawia, że romantyzm nie stworzył według Norwida, który wymagał dzieł dramatycznych, „które by niemniejszy dla osobnego czytania i dla gry scenicznej przedstawiały interes”⁶⁹, prawdziwego dramatu. Były bowiem albo dramaty fantastyczne, albo poematy dramatyczne. „Śp. Zygmunta grać nie można — ubałowchwalony Mickiewicz nigdy scenicznego ładu nie podjął — acz zapewne byłby potrafił — zaś konfederaty różne, po francusku pisane, są nie najodpowiedniejszymi wielkiemu Jego pióru — Juliusz, gdyby nie był rozdrażniony i opracował był swe tzw. dramata, byłoby to piękne — tak, jak są, są to amfidramatyczne arcydzieła”⁷⁰. Spogląda na sprawę tę historycznie, z punktu widzenia ewolucji, zdając

⁶⁶ *Op. c.*, s. 280.

⁶⁷ List 832 do J. B. Zaleskiego, 6.XII.1882.

⁶⁸ *Białe kwiaty*, PZ, t. F, s. 90.

⁶⁹ *Wszystkie pisma*, t. IV, wstęp do *Pierścienia Wielkiej Damy*, s. 116

⁷⁰ List 657 do J. B. Zaleskiego, 1872.

sobie sprawę, że w pierwszym okresie romantyzmu „odmienne było całe tło myśli w Europie, a *Dziady* pana Adama były mi potężną, jedyną nutą myśli i uczuć, jak każdemu [...]”⁷¹.

Później jednak rozwija i realizuje własną koncepcję dramatu, podejmując zarazem krytykę dramatu romantycznego. Polemizuje z Klaczką, który utrzymywał, że w literaturze polskiej nie ma dzieł pogodnych i dopełnionych (Norwid wymienia tu jako argumenty *Grażynę*, poza tym *Anhellego*, *W Szwajcarii*, *Irydiona*), oraz, że „zaletą poezji polskiej jest to łamanie się i rwanie, które w *Dziadach* np. spotykamy, gdy nam zdaje się, że tego zbyt upiększać i poetyzować sobie nie trzeba, bo to nie poeta, ale społeczeństwo temu winno”⁷². Skończoność zresztą nie zawsze decyduje o większej wartości artystycznej, a jej warunkiem jest sztukmistrzostwo. U Byrona, którego przecież Norwid b. wysoko stawiał, nie widzi nic skończonego, u Mickiewicza tylko *Grażyna*, *Śpiew Wajdeloty* i kilka kart *Pana Tadeusza* (najskończenniejszym Poetą Polskim jest nie Mickiewicz, Zygmunt, Juliusz etc. etc., ale Fredro!!!”⁷³.

Fakt, że *Dziady* to notatka „geniuszu ziemię spod nóg swych tracącego”, ograniczoność ówczesnych krytyków, ciemnota ogólna i wewnętrzne rozdarcie sprawiły zdaniem Norwida, że „wszystkie prawie najwyższe poemata tego uniesienia zwichnęły się w bluźnierstwa”, wprawdzie nie poety to wina, lecz należy o tym pamiętać, „zwłaszcza jeżeli prorocтва w piśmie takim poszukiwać mamy”⁷⁴. Norwid uważa bohatera *Dziadów* za człowieka głęboko czującego, który jest tylko „miany za obłąkanego przez ludzi małych, dla których wszystko to, co przechodzi ich szkiełko kieszonkowe, istotnym przeto samo nie jest”⁷⁵.

Na podstawie tych uwag rysuje się różnica między koncepcją dramatu Norwida i Mickiewicza (mimo że Mickiewicz wy-

⁷¹ *Białe kwiaty*, op. c., s. 94.

⁷² *O J. Słowackim*, op. c., s. 256.

⁷³ *O tłumaczeniach z Byrona*, *Wszystkie pisma*, t. VI, s. 220.

⁷⁴ [*Uwaga o poemacie „Dziady”*], *Wszystkie pisma*, t. VI; chodzi mu tu głównie o *Improwizację*, o czym wspomina w liście 134 do Czartoryskiego, IV.1856.

⁷⁵ *O J. Słowackim*, op. c., s. 261.

powiada podobny sąd o dramacie — w XVI wykładzie *Literatury słowiańskiej*, kurs III). Przy tym wszystkim Norwid atakuje tu jeszcze ogólny styl, emfatyczny i podniosły ton poezji autora *Ody do młodości*, który ze względu na tak pojętą poetykę wysadza *Redutę Ordon*⁷⁶, a w wierszu *Do matki Polki* przeklina całe pokolenia⁷⁷. Wychodzi tu na jaw różnica metod twórczych: autor *Dziadów* wyolbrzymia fakty w celu silniejszej ekspresji (pominąwszy częściowo twórczość ostatniego okresu), w jego poezji najważniejszą rzeczą jest ton, o czym sam zresztą mówi (może pojęcie tonu ma tu zabarwienie towiańskie): „[...] nie słowa działają na ludy, nie sens zawarty w jakimś wyrażeniu. Sens tworzy tylko jego [szkielet], natomiast ton nadaje mu ciało, życie”⁷⁸. Jego semantyzmu należy szukać w kryterium intuicyjnego doboru, wewnętrznego przeświadczenia; właśnie ono decyduje, czasem wbrew logice — tak w poezji, jak w działalności. Jakże inna jest norwidowska metoda ekspresji, gdzie o stylu decyduje sens, parabola, ironia, patos (nie patetyczność), przemilczenie. Można powiedzieć, że Norwid widzi w tamtym stylu niebezpieczeństwo odurzania i narzucania, a nie pobudzania do współtwórczego wysiłku. Uważa, że Mickiewicz miał „talent wypowiedzania czarownie rzeczy błędnych”⁷⁹. Dopowiedzmy: gdyż słowa używał w zupełnie innej funkcji, nie ważył słowa na szali logicznej konsekwencji, gdy u Norwida o doborze słowa decyduje również logiczna precyzja.

W jednym tylko wypadku powołuje się Norwid na autora *Improwizacji*, czyni to *pro domo sua* — wtedy, gdy walczy z legendą o własnym niezrozumiałstwie; wskazuje, że i Mickiewicz, i inni poeci, zwłaszcza Dante, są w niejednym miejscu zupełnie niezrozumiali, a nikt na to nie sarka⁸⁰.

Za najpiękniejsze uważa to lapidarne zdanie poety: „Miej serce [...] i patrzaj w serce [...]”⁸¹. Największy zaś żal ma do

⁷⁶ List 706 do Br. Zaleskiego, po 12.X.1875.

⁷⁷ List 493 do Br. Zaleskiego, po 10.I.1868.

⁷⁸ *Dzieła*, t. X, *Literatura słow.*, kurs drugi, s. 397.

⁷⁹ List 793 do S. Duchyńskiej, 1880.

⁸⁰ List 218 do Kraszewskiego, 28.I.1859, list 259 do Cieszkowskiego, V.1860 i *Jasność a ciemność*, *Wszystkie pisma*, t. VI, s. 34.

⁸¹ *O sztuce [dla Polaków]*, PZ, t. F, s. 139.

niego o nasilenie osobistego pierwiastka w kursach literatury słowiańskiej: „W całych kursach Mickiewicza jest tylko *l'histoire du génie de Monsieur Mickiewicz, mais l'histoire de la littérature polonaise n'y existe presque point*”⁸². Głównym powodem tego sądu było opuszczenie w wykładach swego antagonisty Słowackiego. Toteż w celu jego rehabilitacji podejmuje sześć odczytów o autorze *Beniowskiego*.

Dla Słowackiego, który przecież powinien być bardziej obcy Norwidowi — ze względu na swoje artystostwo, pewien dekoracjonizm, czuje więcej sympatii. Przyczynę tego wyjaśniłoby bliżej zbadanie poetyki i postawy obu poetów. Częściowo tłumaczy nam swoje stanowisko w bezpośrednich wypowiedziach, mówiąc, jaką według niego rolę spełnia autor *Grobu Agamemnona*: „[...] zadaniem poety było po szczególe uprzytomnić narodowi biegun zamierzczu cywilizacji jego”⁸³. Łączy ich więc krytycyzm, ironia:

*Szli krzyżując: „Polska! Polska!” — wtem jednego razu
Chcąc krzyżować zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Pan Bóg do synów się przyzna,
Szli dalej krzyżując: „Boże! ojczyzna! ojczyzna!”
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyżące i zapytał: „Jaka?”
(Szli krzyżując...)*

Wiersz ten można by przypisać Norwidowi, — dlatego mógł mu taką rolę przyznać. Stwierdza, że Słowacki jeden miał tę wielką odwagę, „by uwiadamiać i uwieczniać współczesne i potoczne momenta”. Norwid wychwytuje u autora *Anhellego* cechy pokrewne jego własnej poetyce. Wyróżnia „nie uleganie czasu elementom”, odcięcie się od idei Sławiańszczyzny i panslawizmu, chrystianizm („szedł on promieniem krzyża prosto i śmiało”), „pamiętanie, że nie tylko stanowcze wypadki, ale i ciągłość idei zbawia społeczeństwo”. Wirtuozostwo (i wirtuozerię), artystyczność literacką, którą dostrzegał, tłumaczy tak: dostało mu się „w podziale utrzymać język — narodowy — dlatego to nie tylko czuł

⁸² List 830 do J. B. Zaleskiego, 5.X.1882.

⁸³ *O J. Słowackim, op. c., s. 255.*

on to natchnieniem, jak inni, ale wiedział jasno, co wypełnia", miał on w lirze języki „wszystkich wieków, wszystkich, że tak powiem, płci”⁸⁴.

W ten sposób Norwid przedstawia się jako logiczny etap ewolucyjny poezji romantyzmu, ostatni żywotny, gdyż cała poezja w owym czasie nie posiadała pulsu życia: Faleńskiego paradoksy zmieniały się w koncepciki, które owiewała jesienna monotonia, improwizacje Deotymy były wymyślane i sztuczne, panowała nie emfaza potężnych wzruszeń, lecz przesada. Deotyma w długich *Trenach nad grobem Adama Mickiewicza* nazywa go mistrzem, który leci najpierw w świat apoteozy, potem prorocтва, w końcu ofiary:

*Ach! widzę mistrza, jak spojrział raz jeszcze
W świat też i żalu, w świat zbrodni i zgrozy; —
I w tęczy, skrzydła umaczawszy wieszczę,
Leci śpiewając, w świat a p o t e o z y!*

Również krytyka przybierała nieraz taki ton, np. Tretiak w związku ze stuletnią rocznicą urodzin Mickiewicza głosi: „Otóż ta część królewska, ten dreszcz święty, to znak, żeśmy w wielkim poecie odgadli duszę bohatera”⁸⁵. Inni gubią się w biografizmie, toczą zacięte, lecz mniej lub więcej jałowe dyskusje nad stosunkiem poety do rodziny Ankwiczów, nad tym czy Mickiewicz był religijny, czy nie.

Norwid nie poświęcił mu osobnego studium, jednak wszystkie jego wzmianki dają obraz stosunku ostatniego poety romantyzmu do pierwszego. Łączy ich dużo: obaj podkreślają aspekt moralny (żywią np. wiele sympatii dla Emersona), obaj uważają poezję za istotny i twórczy składnik życia, żądają poezji czynu, łączy ich maksymalizm. Lecz równocześnie dostrzegamy olbrzymie różnice: Mickiewicz widział Polskę jako naród walcząc o jego miejsce i rolę w świecie, Norwid—jako społeczność, wskazując przy tym na obowiązki; stąd też pierwszy wybiegał daleko, jego maksymalizm to maksymalizm wysokiego lotu i żywiołowości („Łam czego rozum nie złamie...”), gdy drugi żądał nieustannej i cierpliwej

⁸⁴ *Tamże*, s. 251, 274, 277 i 281.

⁸⁵ *Kto jest Mickiewicz. Synteza jego poezji*, Lwów 1898, s. 4.

pracy, uznania prozaicznej codzienności i drobiazgu, stawiał postulat maksymalizmu wymagań i tragicznej cnoty, bezkompromisowej wierności zasadom i nieulegania przeciwnościom. Mickiewicz wykuwał perspektywy, gdy Norwid, bogatszy doświadczeniem przebytej drogi podejmował krytykę wszelkich przerostów i jednostronności, ideologii energii bez przemyśleń, oceniał, zmierzając do uniwersalizmu; oczywiście, ponieważ Mickiewicz był uważany za przewodnika, więc Norwid walcząc o nową poezję, musiał przede wszystkim z nim się rozprawić—najpierw z indywidualizmem, potem z mistycznym radykalizmem, wreszcie z całym typem poezji natury w imię poezji kultury ze wszystkimi norwidowskimi konsekwencjami tego rodzaju poezji, czynił to jednak rzetelnie przyznając mu wysokie wartości i zasługi, patrząc nań często z aspektu historycznego, umiając się odeń różnić świadomie, stanowczo zmierzając do własnego celu, zdając sobie przy tym sprawę z możliwości błędu.

Mając to wszystko na uwadze, musimy stwierdzić, że Norwid patrzy na Mickiewicza nie tyle jako krytyk, lecz jako poeta (być może dlatego nie poświęcił mu specjalnej rozprawy); te drobne i wszędzie rozsiane napomknienia⁸⁶ świadczą, że problem twórczości Mickiewicza był dlań ciągle żywotny, jako poeta bowiem chcący być twórcą niezależnym i oryginalnym, musiał zająć wobec genialnego swego poprzednika jakąś postawę, pamiętając zarazem o norwidowskim rozumieniu oryginalności jako sumienności wobec źródeł, a za takie źródło prawdy uważał m. in. Mickiewicza.

⁸⁶ Poza cytowanymi mamy więcej jeszcze wzmianek, np. list 54 do Koźmiana (1850) powołuje się na słowa Mickiewicza, list 403 do J. Fontany, 26.III.1868, mówi o rozmowie z nim na temat wymawiania, list 168 do Zaleskiego, 16.VI.1857, wyznaje, że uczyniono mu gorzką przyjemność przenosząc jakiś jego poemat nad *Wallenroda*, list 490 do Br. Zaleskiego, 1867 — „typograficzny wzór” tytułu „zupełnego wydania dzieł” poety, list 231 do hr. Krasieńskiego — wzmianka o fotografiach Mickiewicza, list 290 do J. Zaleskiego, XII.1861, o pokorze: „[...] bo juści gdyby Mickiewicz rzekł: »głupi jestem i nie znam słowa narodu mego, wy to lepiej wiecie« [...] toczy nie było pokory w tej pokorze!”. Na omawiany temat mówił też S. Kawyn, praca jego pt.: *Norwid wobec legendy Mickiewiczowskiej* znana jest mi ze streszczenia w „Sprawozdaniach Tow. Nauk. KUL, Lublin 1946.

Stąd w okresie *Vade-mecum* rozprawia się z *Panem Tadeuszem*; w okresie dojrzewania koncepcji dramatycznej (ok. r. 1872) — z *Dziadami*.

Tak ujęta sylwetka Norwida jako krytyka Mickiewicza stawia ten artykuł jako wstęp, jako otwarcie problemu i postulat przestudiowania kontrowersji wobec Mickiewicza w twórczości Norwida, który wychodząc od osądu przechodzi do postulatów i rozwinięcia tego, na czym stanęli jego poprzednicy. Epoka Mickiewiczowska zamknięta w kłamry, coraz głębiej penetrowana, winna doczekać się syntezy całościowej. Jest to zadanie najmniej kilkuletnie, które jednak Rok Mickiewiczowski, by był efektywny, powinien podjąć.

Badając tę linię rozwojową musimy pamiętać o ścieraniu się i wzajemnym dopełnianiu obu dążeń i kryterów: *genus proximum* i *differentia specifica*. Inaczej, gdy uwzględni się tylko aspekt pierwszy, dojrzy się samą bluszczoatość Słowackiego, gdy drugi — wtedy Norwid przedstawi się jako niezależny i dziwny fenomen, samotna wyspa, nie jako ostatni etap romantyzmu, głęboko wrzynający się w epokę pozytywizmu.